

INGA B. KUŹMA
Uniwersytet Łódzki

ŁÓDŹ JAKO TEREN BADAŃ ETNOGRAFICZNYCH Z PERSPEKTYWY *WOMEN'S URBAN ANTHROPOLOGY*

Tekst ten stanowi część przedsięwzięcia badawczego, które jest połączeniem etnografii Łodzi z badaniami o charakterze *women's studies*. Otwiera on cykl prac z zakresu łódzkiej *women's urban anthropology*, w których chciałabym przyjrzeć się żyjącym w Łodzi kobietom z różnych grup społecznych, narodowych, wyznaniowych. Na taki opis zasługiwałyby między innymi Żydówki, Niemki oraz kobiety zaliczane do warstwy wykluczonych.

Jako „teren” badań potraktowałam źródła zastane, czyli różne rodzaje piśmiennictwa oraz zbiory Archiwum Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego¹. Reinterpretacji poddałam zawarte w Archiwum badawcze dane jakościowe² oraz wybrane opracowania naukowe, artykuły prasowe i utwory literackie. Źródła te odnoszą się do okresu rozciągającego się od przełomu XIX i XX wieku po lata osiemdziesiąte, gdy kończą się wybrane materiały etnograficzne. Zarchiwizowane wspomnienia łodzian niekiedy dotyczą czasów jeszcze wcześniejszych, ponieważ niektórzy z nich urodzili się na

Adres do korespondencji: inga.kuzma@uni.lodz.pl

¹ Wybrany przeze mnie z całości Archiwum IEiAK UŁ tematyczny podzbiór danych dostarczył podstaw do refleksji i wyznaczył kontekst opracowania. Materiały te stanowią pokłosie badań kultury robotniczej Łodzi prowadzonych od lat pięćdziesiątych-sześćdziesiątych XX wieku do lat osiemdziesiątych w ówczesnym Zakładzie Etnografii Uniwersytetu Łódzkiego, którym kierowała Kazimiera Zawistowicz-Adamska. Na gruncie polskiej etnologii były to badania prekursorskie, stanowią podwaliny rodzimej antropologii miasta (przywoływane materiały oznaczone są sygnaturą AZE B, z odpowiednim numerem).

² Na temat powtórnego użytku z badawczych danych jakościowych zob.: Thompson 2000; Filipkowski 2005.

przełomie stuleci i sięgali pamięcią do jeszcze starszych dziejów swoich rodzin i miasta.

Jako cel postawiłam sobie rekonstrukcję lokalnej *herstory* z perspektywy etnograficzno-antropologicznej³. Zainteresowały mnie niektóre aspekty życia robotnic-włókniaerek wspomniane w wybranych materiałach. W centrum rozważań umieściłam dwie kwestie: kobiecość i etos robotniczy, ponieważ wokół nich ukształtował się wizerunek Łodzi. Składają się one na stereotyp i autostereotyp, w dużej mierze negatywny⁴, wzbudzający ostatnio ferment, zwłaszcza w środowiskach łódzkich społeczników i aktywistów miejskich⁵.

Zaproponowana rekonstrukcja z pewnością nie jest wyczerpująca i ma charakter czysto interpretacyjny (Geertz 2003, 2005a, 2005b). Podejście tego typu cechuje niski stopień rygoryzmu metodologicznego, co więcej — oparłam się na ograniczonych źródłach. Najważniejsza jest jednak spójność opowieści

³ *Herstory* Łodzi nie jest szczególnie rozwinięta. Wyjątkiem są prace łódzkiej historyczki Marty Sikorskiej-Kowalskiej, zwłaszcza jej pierwsza książka (Sikorska-Kowalska 2001). Równie inspirujące jest opracowanie: Desperak, Matuszak, Sikorska-Kowalska 2009.

⁴ Na przykład w zaproponowanym przez Koło Naukowe Gospodarki Przestrzennej UŁ „Spatium” w 2007 roku badaniu na temat „Łódź w oczach studentów łódzkich publicznych uczelni wyższych” w odpowiedzi na pytanie o bariery rozwoju miasta 43% z 3580 badanych wskazało punkt „postrzeganie Łodzi jako miasta włókienniczego bez perspektyw rozwoju” (http://spatium.uni.lodz.pl/uploads/starsze/2006-2007_badania_wizerunek.pdf).

⁵ Popularna staje się teza, iż Łódź nie pasuje do potocznego modelu historyczności istniejącego w Polsce, ponieważ „jest źle postrzegana — również przez polskich mieszkańców — przede wszystkim dlatego, że w ich świadomości nie jest ona miastem *naszym*. [...] Powstająca w pierwszej połowie XIX wieku Łódź była miastem zamieszkanym przez obcokrajowców [...]. Towarzyszyło temu wypieranie Łodzi z podręczników szkolnych (w kraju, w którym mamy tak znakomite przykłady rewolucji przemysłowej jak Łódź, Zagłębie czy Górny Śląsk, dzieci na lekcjach częściej słyszą o... Manchesterze, a strajki łódzkich włókniaerek i tramwajarzy, odgrywające niemalą rolę w dziejach politycznych PRL-u, zostały zapomniane całkowicie!) [...]” (Kamil Śmiechowski, *Oswoić się z ziejącym parą smokiem — dyskusji o Łodzi ciąg dalszy*, <http://histmag.org/Oswoic-sie-z-ziejacym-para-smokiem-diskusji-o-Lodzi-ciag-dalszy-6414>). Przeciwno postrzeganiu Łodzi jako miasta bez historii protestuje też Marta Madejska (2014, s. 13–14). W dyskurs ten wpisują się wypowiedzi z gatunku promocyjno-marketingowego, na przykład preambuła aplikacji składanej przez Łódź w konkursie na Europejską Stolicę Kultury 2016 *Łódź @ Rewolucja wyobraźni*: „Byliśmy komunistycznym imperium tekstylnym, miastem kobiet: tkaczek i szwaczek, którym przez pewien czas rządziła kobieta — pierwszy sekretarz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej [...]” (<http://kulturaenter.pl/wp-content/uploads/2012/04/Aplikacja-%C5%81%C3%B3d%C5%BA-Rewolucja-wyobrazni.pdf>).

Największe prace społeczne nad rozbudową łódzkiej *herstory* zostały podjęte dzięki nieformalnej grupie Kolektyw Kobiety znad Łódki, w której uczestniczy między innymi autorka niniejszego tekstu. Kolektyw zainicjował swoje działania w 2012 roku. W jego dorobku są: wystawa poświęcona łodziankom (na zaproszenie Urzędu Miasta Łodzi, marzec-lipiec 2013), prelekcje oraz spacery po mieście Szlakiem Łódzkich Kobiet. Grupa podjęła współpracę z prawie wszystkimi miejscowymi muzeami. Wszystkie działania wykonywane społecznie są skierowane do szerokiej publiczności. Do Kolektywu należą: Iza Desperak, Ewa Kamińska-Bużalek, Barbara Manduk-Cheyne, Anna Kronenberg, Anna Musiałowicz, Paulina Machałowska, Izabela Olejnik, Waldemar Marzec i Inga B. Kuźma. Wzorem dla działań łódzkich są dokonania gdańskiej Metropolitanki i krakowskiej Fundacji Przestrzeni Kobiet.

(Clifford 2000). Będę ją nadawała, tworząc nową całość z wątków, które już istnieją w społecznej narracji i pamięci na temat Łodzi. Ponadto w badaniach wyczulonych na problematykę kobiet w mieście głównym celem jest „wprowadzenie kategorii rodzaju (*gender*) i płci (*sex*) do uznanych już teorii i sposobów badania przestrzeni miejskiej, aby uwrażliwić na doświadczenia cielesne stojące za tworzeniem wiedzy o mieście. Taki profil badawczy stanowiłby rodzaj wyzwania dla ideału «bezcieleśnej» nauki” (Cronin, Oakley-Brown 2010, s. 5).

Moja opowieść nie odtwarza wydarzeń w rozumieniu tradycyjnej historiografii. Jako kanwę rekonstrukcji przyjmuję znaczenia wybranych zdarzeń, które zostały zapamiętane i często wcześniej zinterpretowane⁶. Chciałam wydobyć sensory koncentrujące się wokół wartościowania historii Łodzi jako miasta kobiet włókniaerek.

Rekonstrukcja nie ma charakteru wydarzeniowego (choć sporo uwagi poświęciłam rewolucji 1905 roku w Łodzi — słabo zaznaczającemu się w potocznej pamięci historycznej), nie jest też chronologiczna: odtwarzam bowiem „kobiecą strukturę długiego trwania”, która naznaczyła życie w Łodzi. Pewne fakty, ich wymowa i znaczenie, mimo upływu dziesięcioleci tworzą dość jednolity obraz. Nie rozbija go, tylko pozornie zmieniający się, kontekst społeczny i historyczny. Czas w skali makro czy mezo w zasadzie nie wnosił wielkich zmian do życia dużej grupy łodzianek w długim okresie, którego dotyczą materiały poddane reinterpretacji. Następujące po sobie badania oraz diagnozy i opisy zawarte w zestawieniach danych i reportażach wpisywały się w ramy istniejące już uprzednio i potwierdzały niemal te same założenia łódzkiego etosu, w tym kobiecego.

O CZYM „MILCZĄ” KOBIETY

Grupa wybranych przeze mnie kobiet nie zostawiła po sobie prawie żadnych śladów w postaci źródeł, jakie mogłyby przyciągnąć uwagę badaczy wyczulonych na dyskurs wielkich narracji⁷. Michelle Perrot (2009, s. 13), przedstawicielka podejścia określanego jako historia kobiet, przypomina, że „kobiet prawie się [...] nie zauważa, niewiele się też o nich mówi. I to jest [...] powód nieistnienia kobiet w historii: milczenie źródeł. Kobiety pozostawiają po sobie niewiele bezpośrednich śladów, pisanych bądź materialnych [...]”.

Nie brakowało jednak w mieście wybijających się postaci kobiecych. Były to między innymi: Romana Pachucka — emancypantka, jedna z dyrektorek Gimnazjum Żeńskiego im. Emilii Szczanieckiej (obok wielu innych założycie-

⁶ O propozycji podejścia niewydarzeniowego w historiografii zob. np. Bugajewski 2013, a na temat sensu interpretacji oddolnych, jakie *de facto* pozyskuje się w ramach badań przebiegających pod znakiem *oral history*, zob. np. Filipkowski 2006; por. Frisch 1990.

⁷ O *muted group theory* zob. Wood 2005, a w kontekście rewizji tekstów religijnych z rzymskokatolickiego punktu widzenia: Adamiak 1999.

lek i przełożonych łódzkich szkół); farmaceutki (np. Stanisława Trawkowska, Aurelia Rychterówna, Konstancja Bodalska, Maria Eugenia Jasińska, Zofia Jerzmanowska — na ziemiach polskich jedna z pierwszych kobiet z habilitacją z zakresu farmacji); pierwsza kobieta notariusz w Polsce — Zofia Hertz z d. Neuding (od 1921 roku mieszkała w Łodzi, tu się kształciła i pracowała); Helena Więclawska — profesor Uniwersytetu Łódzkiego, dyrektorka Biblioteki UŁ od 1948 do 1969 roku, przed wojną należała do Zarządu Polskiego Stowarzyszenia Kobiet z Wyższym Wykształceniem. Między innymi te nazwiska zachowały się w źródłach pośrednich, takich jak teksty autorstwa samych kobiet (np. Pachucka 1958), które są bardzo nieliczne⁸.

Przytaczam przykładowe nazwiska kobiet, które zdobywały szczyty kariery zawodowej głównie dlatego, iż były wykształcone. Wykształcenie zależało nie tylko od warunków zewnętrznych, czyli przede wszystkim od dostępności szkół, na które nie było stać większości robotników przed rokiem 1918 (w 1919 roku wprowadzono obowiązek szkolny i bezpłatne powszechne szkolnictwo podstawowe dla wszystkich dzieci w wieku 7–14 lat). W wywiadach z robotnicami urodzonymi pod koniec XIX wieku powtarza się informacja, że nie ukończyły żadnej szkoły lub sporadycznie tylko kilka klas oraz że ich rodzice byli analfabetami lub samoukami. Z lektury materiałów wynika, że zdarzały się rodziny, które chciały, aby ich dzieci kształciły się, były i takie, którym było to obojętne, niekiedy sami młodzi zarzucali naukę z różnych przyczyn, także mimo własnych chęci, aby ją kontynuować. Jedna z bardziej poruszających opowieści związanych z brakiem możliwości kształcenia i niemożnością spełnienia marzeń została nadesłana w 1972 roku na Konkurs Folkloru Robotniczego Łodzi. Autorka była zdolną uczennicą i miała szczęście spotkać nauczycielki, które chciały jej bezinteresownie pomóc, lecz rodzice zdecydowali się zabrać ją ze szkoły i posłać do pracy:

„[rodzice — I. B. K.] okradając swój żołądek, żyjąc tak, aby żyć, ciułali te grosze, aby coś dla siebie postawić [dom — I. B. K.], właśnie tu, gdzie obecnie mieszkam [...], a że się nie skończyło na własnych, trzeba było pożyczyć. W roku 1911 mieć długu 990 rubli, czworo ludzi wyżywić, brat miał wtedy 5 lat, a ja 12 skończonych, trzeba zarobić. Nie mając 13 lat poszłam do fabryki Geyera, pracowałam w Białej [Fabryce — I. B. K.] [...]. Więc dużo znaczyło, gdy przyniosłam do domu 3 ruble 30 kopiejek, a za pół roku już miałam 4 ruble 50 kopiejek, a w rok poszłam na maszynę, bo byłam bystra, robota paliła mi się w rękę, dawałam sobie radę lepiej, jak niektóra stara prządka. Pracowałam na przędzalni. Na

⁸ Jako poglądowy wręcz tekst na temat milczenia kobiet o sobie samych i zanikania pamięci o nich proponuję potraktować reportaż Moniki Redzisz *Moja prababca i ja* („Wysokie Obcasy”, nr 10 z 8 marca 2014, s. 20–24). Jedna z bohaterek tekstu opisuje swoje próby odnalezienia śladów po prababce, między innymi w archiwach Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale niczego nie znajduje. Osoby zajmujące się *herstory* w krakowskiej fundacji Przestrzeń Kobiet, dokąd się zwróciła o pomoc, objaśniły jej problem następująco: „wszystkie historie są dziurawe, nie zapisywano historii kobiet, Żydów ani innych narracji mniejszościowych”.

maszynie zarabiałam do 6 rubli (lata miałam dopisane, że miał 13 dopisali 5, to w rejestrach było 18, bo tak by mnie nie przyjęto). Przepracowałam do I wojny światowej. Cieszyłam się, że wojna, to nie potrzebuję rano wstawać do pracy, a mówili, że będzie tylko trzy miesiące” (AZE B 3302, s. 25).

W 1919 roku, kiedy miała szansę powrotu do szkoły, nie mogła tego uczynić — przejęła opiekę nad ciężko chorą matką. Ten wątek swojego życia podsumowuje:

„Zrozumiałam, że szczerze chęci mojej nauczycielki, aby mi dać światło nauki, spелżyły na niczym z powodu uporu mojej matki, a później [...] to jej choroba zamknęła mi bramę wyższej wiedzy i nauki” (AZE B 3302, s. 24).

Przytoczona historia kontrastuje z losami innej łodzianki — wspomnianej farmaceutki Marii Eugenii Jasińskiej. Też wywodziła się z rodziny robotniczej, ale udało się jej zdobyć specjalistyczne wykształcenie, co sprawiło, że nie powieliała rodzinnego losu.

W pamięci łodzian zamieszkałych w mieście od pokoleń pozostaje bardzo dużo śladów o kobietach mniej wybijających się niż Jasińska, a o podobnych losach jak uczestniczka Konkursu, co nie znaczy, że mniej interesujących. Ułamek tych wspomnień został zarejestrowany w etnograficznym archiwum, także w postaci reprodukcji zdjęć. Często są one nieopisane lub w opisach są luki, nie wiadomo więc, kogo i jakie wydarzenia przedstawiają, być może rozmówcy nie potrafili tego podać.

Stosunkowo najwięcej jest zdjęć dokumentujących kobiece minisagi: przedstawiają więc matki z córkami, siostry, kuzynki, koleżanki z pracy i ze szkoły, często na przestrzeni wielu lat, przy różnych okazjach. Sfotografowano na przykład trzy służące na ulicy — koleżanki (5789/L.5020). Przechadzają się po mieście, jest to być może ich dzień wolny. Kobiety fotografowały się też w profesjonalnych fotograficznych atelier. Takie zdjęcie, zwłaszcza gdy przedstawiało grupę bliskich osób, było rodzajem pamiątki i rozrywką, jak fotografia z 1925 roku (7524/L.6616), podpisana „Przyjaciółki” (fotograf M. Sroka, ul. Brzezińska 69). Pięć dziewcząt ze zdjęcia, w tym dwie siostry, pracowało jako pończoszarki, co wiadomo z dołączonego opisu. Inne zdjęcie jest kopią pochodzącą z Archiwum Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie (numer inwentarza łódzkiego 6322/L.5448). Pokazuje ono robotnice idące do pracy do fabryki w 1932 roku. Z bliska widać ich charakterystyczny ubiór: olbrzymie chusty, jakimi się owijały.

Zdjęcia najdobitniej ukazują, jak ubiór „stwarza” kobietę. Fotografie kobiet najczęściej ukazują je w strojach zakładanych wyjątkowo, do zdjęcia. W Archiwum znajduje się kilka takich fotografii, które dzięki podpisom pozwalają zwrócić uwagę na sens ubrania i jego wagę. Na odwrocie fotografii zatytułowanej „Robotnice rok 1921” (7539/L.6631) widnieje podpis: „Informatorka [...] pończoszarka, sukienkę, w której jest na zdjęciu, kupiła za pierwszą pensję”. Inna fotografia (5765/L.4996), wykonana według zamieszczonych informacji

około 1915 roku, pokazuje siostry, które mają na sobie spódnice i bluzki uszyte przez jedną z nich — Stefanię. Bluzka, którą ona sama miała na sobie, według opisu była rypsowa. Siostry pracowały u Scheiblera (na motarni i „treiberni” — przewijalni). Te same kobiety pozujące w roku 1938 demonstrują już inny strój — jedna z nich ma na sobie sweter haftowany ręcznie, jak głosi opis na metryczce zdjęcia. Niektóre fotografie są niezwykle przede wszystkim ze względu na ich tytuły, jak na przykład to, które ukazuje łodziankę w eleganckiej sukni: „Robotnica w sukni balowej” (rok wykonania 1928). Nie wiadomo, kto dokładnie nadał podpis temu zdjęciu, czy byli to etnolodzy czy informator. Podana jest informacja, że była tkaczką u Scheiblera (fotograf J. Mencil, ul. Andrzeja 11).

Robotnice także przebierały się do zdjęć w różne kostiumy, na przykład fotografia z 1924 roku (7575/L.6667) na tle planszy z pejzażem rustykalnym ukazuje robotnicę ubraną w strój ludowy lub jego stylizację. Na innej fotografii tej samej dziewczyny (7516/L.6608) widać ją upozowaną na bohaterkę romansu, ale ciągle w duchu rustykalnym: ma rozpuszczone ciemne włosy, które opadają na kwiecistą chustę, trzyma bukiet kwiatów, głowę ma odchyloną w bok, spojrzenie skierowane poza kadr (albo to wariacja na temat jakiejś bohaterki sztuki, filmu czy książki, albo ówczesne wyobrażenie dziewczęcego romantyzmu; nie sposób orzec, czy była to wizja fotografa czy robotnicy).

Poza tym w Archiwum można obejrzeć wiele zdjęć kobiet i mężczyzn wykonanych w domu, na majówkach, wycieczkach, w mieście, w ogródkach przydomowych i parkach, również zdjęcia klasowe i całych załóg fabrycznych — w strojach roboczych albo uroczystych.

Kobiety fotografowano również podczas wypełniania różnych społecznych obowiązków. Podpis na fotografii (ze zbioru Ewy Pązik, 5795/L.5026) mówi, iż są to robotnice „oddelegowane do załatwienia pewnej sprawy w związkach zawodowych”. Na duplikacie fotografii jest nieco inny tekst: „pracownice fabryki Scheiblera, delegatki do związków”; fotografię wykonano przed drugą wojną światową.

Łodzianki prowadziły zatem działalność polityczną i społeczną, jako członkinie partii i związków, ale także (czy przede wszystkim) jako krewne działacze. Ponosiły z tego powodu różne konsekwencje. Kobietom przypadła rola czynnych uczestniczek rozmaitych wydarzeń, były też ich ofiarami i świadkami, choć w źródłach dysponujemy zaledwie nikłymi śladami ich zaangażowania i uwikłania, a istniejąca dokumentacja w dużej mierze pozostaje niema w kwestiach ich życia codziennego. Poza tym bardzo rzadko dostępne są ich własne przekazy. Głos i pamięć kobiet ukryte są między cudzymi słowami czy w półcieniach zdjęć, których często nawet najbliżsi nie umieli już rozszyfrować. Co kryło się za owym wycofaniem i czy taka ocena nie jest jednak nadużyciem? „Milczenie” kobiet nie jest, według mnie, tak zupełne i można dotrzeć do kulturowych form ekspresji charakterystycznych dla kobiet, które odsłaniają kolejne znaczenia „łódzkości” w jej kobiecym wymiarze i kontekście.

MIASTO KOBIEC — MIASTO WALCZĄCE

„Miasto kobiet” jest hasłem popularnym w samej Łodzi. Jej hymnem jest *Prząśniczka* — kobiecość Łodzi jest więc zadeklarowana oficjalnie i przypisana szczególnie kulturowo-historycznemu wariantowi. Określenie to scaliło się z miastem przede wszystkim ze względu na fakty demograficzne, ponieważ łodzianki przeważały liczebnie nad łodzianami (i jest tak nadal). Współczesne dane, cytowane także przez prasę codzienną (Chmielewska 2012; IJ 2014), mówią o 120 kobietach na 100 mężczyzn. Największa dziewiętnastowieczna migracja kobiet do Łodzi, przewyższała liczbę przybywających mężczyzn i odpowiadało to ogólniejszej tendencji dominacji kobiet wśród migrantów do wielkich miast (Sikorska-Kowalska 2001, s. 14–15). W epoce najintensywniejszego rozwoju fabrycznej Łodzi nastąpiła feminizacja zawodów związanych z pracą w przemyśle lekkim. Proces ten przybierał na sile i ukształtował skład demograficzny i zawodowy miasta w następnym stuleciu.

Skok liczebności kobiet odnotowano też w latach 1905–1907, czyli w okresie załamania gospodarczego i największych niepokojów politycznych i społecznych. Na początku wieku XX zaobserwowano wzrost liczby kobiet zamieszkujących centrum miasta w porównaniu z jego obrzeżami.

Jednym ze słynniejszych portrecistów Łodzi był Zygmunt Bartkiewicz (2001). Jego opis miasta z lat 1905–1907 chyba najmocniej wpłynął na ciążący nad nim stereotyp. Bartkiewicz rozpoczął bowiem zbiór swoich tekstów charakterystycznym zdaniem: „Jest w Polsce takie miasto — złe”. Komentator reedycji książki Bartkiewicza, Andrzej Kempa (2001, s. 9–10), zauważył we wprowadzeniu do niej:

„[...] dla Bartkiewicza, literata i pięknoducha, później dopiero mizantropa, mimo przedstawienia Łodzi w tak czarnych barwach nie ona była złym miastem, złe było miasto jako *M i a s t o*, dobry zaś szum lasu, [...] i wieś, do której [...] tęsknił, odrzucając modną w czasie, gdy pisał swój reportaż, fascynację miastem”.

Negatywne określenie Łodzi można spotkać także w ówczesnej literaturze niemieckiej: „die ungeliebte Stadt” (Samuś 1996, s. 79–83).

Feminizacji Łodzi i dominacji tam określonych kobiecych zawodów⁹ Bartkiewicz ani nie zauważył, ani nie skomentował. Stworzył portret miasta, odmalowując charakterystyczne dla niego w roku 1905 i latach następnych typy, męskie i kobiece. Opisał zatem łódzkich rewolucjonistów i bojowców z lat późniejszych, bogaczy, robotników, społeczników oraz artystów i intelektualistów. Spośród kobiet Bartkiewicz wymienił prostytutkę (niemal umierającą

⁹ Wraz z feminizacją Łodzi postępowała i utrzymywała się feminizacja biedy w mieście — zjawisko zostało opisane i nazwane w ten sposób dopiero w XX wieku: Warzywoda-Kruszyńska 2011; Warzywoda-Kruszyńska, Jankowski 2013; Potoczna, Warzywoda-Kruszyńska 2009; Grotowska-Leder, Kudlińska 2011.

z głodu i pobicia przez alfonsa), artystki, na których talencie (dyskusyjnym) nie poznają się fabrykanci i dorobkiewiczze; kobietę oplakującą członków swojej rodziny zmarłych w wyniku walk politycznych w mieście. O robotnicach wspomina tylko raz — w scenie rozpoczęcia strajku w fabryce (Bartkiewicz 2011, s. 21). Można też odnaleźć kilka fragmentów na temat uczestniczek rewolucji. Ginią w zamieszkach, chowane później na prowizorycznym cmentarzu (Bartkiewicz 2011, s. 17–18). Biorą też udział w napaściach międzyfrakcyjnych¹⁰, jak we fragmencie:

„Nagle, nad człowiekiem, co twarz straszną, rozbitą ukrył w poście, wrzask radosny się rozległ. Buchnęły strzały, krwawą miazgą mózg trysnął. — Pluj, Mańka, w tę mordę sobaczą! I pochyla się dziewczka publiczna, oszalała, rozżarta i rwie zaciekłe zębami” (Bartkiewicz 2011, s. 61).

Angażując się w te konflikty, narażały swoje życie, jako członkinie poszczególnych ugrupowań:

„Koleżanka moja i jej rodzice mieszkali na ulicy Krucza nr 4, [...], nazywali się B. [...] miała rodzeństwo, pewno było ich troje czy czworo, jedna z jej siostr należała do Es-deków [SDKPiL — I. B. K.], a on [jej narzeczony — I. B. K.] do partii socjalistycznej, i traf chciał, że on wyciągnął gałkę czarną i musiał ją zabić, pomimo że była jego narzeczoną. [...] A ona już się wystrzegąca, ale tym razem nie uchroniła się. Kiedy zmiarkowała, że jest śledzona, [...] to już pędziła [do domu], ale [...] przed Czarną Sotnią zamykano furtki. [...] Byłaby zdążyła, lecz drzwi były zamknięte, a on [narzeczony] od niej był jakieś 15 kroków i ona łomocze, a on do niej dał strzał, jeden, drugi i padła na tych schodkach” (AZE B 3302, s. 10).

¹⁰ W 1906 roku PPS rozpadł się na PPS-Frakcję Rewolucyjną i PPS-Lewicę zbliżoną do SDKPiL. Działalność rozpoczęły też bojówki endeckie (powołane przy Narodowym Związku Robotniczym) zwalczające socjalistów w zbrojnych akcjach. W maju 1906 roku wybuchały w Łodzi zamieszki sprowokowane przez bojówkarzy endeckich przeciw SDKPiL, PPS, Bundowi i mariawitom. W odwecie dochodziło do kolejnych morderstw, zamachów, napadów i aktów terroru wymierzonych niemal przeciw wszystkim nawzajem. Atakowano też przedstawicieli zaborców oraz osoby postrzegane jako zdrajcy i występowano zbrojnie przeciwko fabrykantom. Kempa (2001, s. 5–6) podaje, iż w 1907 roku w walkach straciło życie 127 mężczyzn i 6 kobiet, a wśród pojmanych bojowców były kobiety, również skazywane na śmierć jak mężczyźni, na przykład w grupie ośmiu podejrzanych o zabójstwo przemysłowca Mieczysława Silbersteina stracono jedną kobietę. Adrian Sekura (2010) przypomniał z kolei frakcję Rewolucyjnych Mścicieli — zbrojne ugrupowanie anarchistyczne (założone w 1910 roku w Łodzi, jego oddziały walczyły też w Częstochowie i Krakowie; działalność zakończyło w 1914 roku). Mściciele napadali na pociągi przewożące pieniądze, urzędy pocztowe, funkcjonariuszy Ochrony, przemysłowców, szpiegów, podwójnych agentów i osoby znienawidzone przez robotników jako najwięksi gnębielcy w fabrykach. Była to organizacja tajna, zatem nie odnotowano w źródłach wszystkich nazwisk jej członków. Na około stu mężczyzn w ugrupowaniu działało dwadzieścia kobiet, znanych dzięki ujęciu przez Ochronę. Powtarzające się nazwiska wskazują na zaangażowanie w działalność całych rodzin. Mścicielki, podobnie jak ich koledzy, były skazywane na katorgę, zsyłkę, wysiedlenie lub nadzór policyjny. Większość z nich sprawowała funkcje łączniczek, przenosiła broń, stawała na czujce, a ich mieszkania służyły za punkty kontaktowe. Jedna z nich na pewno brała czynny udział w akcjach zbrojnych — była to Matylda Dębska (skazana na 2 lata i 8 miesięcy katorgi).

Kobiety pomagały w przemycaaniu broni:

„Do przenoszenia najlepsze są baby, zaś która tęgiej piersi, a niech gorset niżej opuści, to ładuj choćby dziesięć składanych *mauserów*” (Bartkiewicz 2001, s. 71).

Bartkiewicz opisując sceny związane z konfliktem politycznym panującym między poszczególnymi ugrupowaniami po rewolucji 1905 roku podkreślał zaciełość i agresję działaczek:

„Baby w ogóle, okrutnie były zajadłe. One pierwsze podniosły ludzi do strejku, ale i opamiętały się też pierwsze, widząc przegraną. Przez nie pękło życie niejedno, bo jak zwiśla na szyi, a w dzień i w noc: — Zabij i zabij! — to i szedł człowiek. Niejedna i cnotą skusiła, dotrzymała zawsze. Sama przyszła, powie-działa: — Bierz...

Sądy swoje też miały. W pole taką — szkodliwą mamili, tam ubranie z niej zdarły, szpikowały kulami. Umiały przejąć i hasło szpitalne, a wtedy niejedna szła z nożem.

Złe tylko, że już bardzo zawzięte, z trupem się bawią, i trudno oderwać, jak się pazurami wczepi. I taka w nich sroga zaciełość, że jak krew raz zobaczy, to potem i kochanka, jak pies, drze zębami, byle krew mieć. Powiada, że słodka” (Bartkiewicz 2001, s. 71).

W jednej z narracji opisujących Łódź w latach 1906–1907, nadesłanej na wspomniany Konkurs Folkloru Robotniczego Łodzi (AZE B 1685), autor opowiada o weselu członka PPS. Przy tej okazji wspomina o zachodzącej zmianie obyczajów. Młodzi PPS-owcy nie chcieli małżeństw aranżowanych, pragnęli pobierać się z tymi, w których się zakochali z wzajemnością. Jeżeli rodzice dziewczyny nie godzili się na ślub, a ona zaszła w ciążę, młodzi wymuszali na starszych akceptację dla związku, który już się zawiązał. Wzmacniali też siłę perswazji, tak jak postąpił przyszły szwagier autora:

„Po roku siostra zaszła w ciążę. Ojciec jej zrobił okropną awanturę. Nazajutrz przyszedł B. i złożył oświadczenie, że pod groźbą broni dokonał na niej gwałtu. A tak wcale nie było, po prostu ukartowali sobie tą drogą pójść do ołtarza. Trzeba przyznać — dodaje narrator — że gwałty na dziewczynach niepełnoletnich, przy groźbie użycia broni zdarzały się w tym roczniku często. No cóż, każda matka ma swoje ofiary” (AZE B 1685, s. 4).

Każda matka rewolucja — należałoby uzupełnić. Przemoc prowokowana była sytuacją polityczną, ale głównie ekonomiczną, o czym przypomina fikcyjna historia opisana przez Reymonta, oparta jednak na wielu łódzkich faktach. Jest to sytuacja Zośki — siostry robotnika Malinowskiego, która zgodziła się być kochanką fabrykanta Kesslera, ponieważ nie chciała pracować jako tkaczka. Przemoc zatem przekładała się na śmierć poległych żołnierzy i żołnerek rewolucji, ale także na ofiary wśród kobiet, dzieci i starszych.

Wróćmy do opisów Bartkiewicza, który ukazuje rewolucjonistki przemienione w nieludzkie stworzenia, podobne mitycznym harpiom lub furiom. Widocznie walka, bojowość i zadawanie śmierci kobietom bardziej niż mężczy-

znom odbiera człowieczeństwo, ponieważ bojowców Bartkiewicz tak nie przedstawia (por. Janion 2006). Być może relacje o łódzkich wypadkach z udziałem kobiet, jakie miał okazję usłyszeć, były dla niego niespotykane i dlatego najbardziej wyraziste sceny dotyczą uczestniczek. Ukazał je, gdy działają, a nie gdy myślą, a w trakcie działania ujawniają uczucia i przeżycia.

Emocjonalny aspekt wystąpień kobiet, w czym odbijał się niejako „charakter” Łodzi, można dostrzec także w relacjach o strajkach, które przetaczały się przez łódzkie zakłady w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku. Na te cechy w postrzeganiu strajkujących pracowników wskazywał Grzegorz Matuszak (2009, s. 25–37):

„łzy, przekleństwa, ogólny krzyk, przekonanie, że sprawa podwyżki zarobków to kwestia utrzymania dzieci i rodziny, stanowią szczególną i godną podkreślenia atmosferę strajków załóg włókienniczych w Łodzi” (Matuszak, 2009, s. 28) [podkr. — I. B. K.].

Matuszak zaznacza, iż w ocenie komentatorów strajkujące były pobudzone emocjonalnie, ich wystąpienia były rozpaczliwe, co radykalizowało nastroje i umacniało załogi w wytrwaniu przy postulatach podwyżki wynagrodzeń. Strajki, jakie wybuchały w latach osiemdziesiątych w Łodzi, gdzie około 80% wszystkich pracujących w przemyśle lekkim stanowiły kobiety, charakteryzowały się rotacją strajkujących. Dawało to możliwość powrotu do domów i spotkań z rodziną oraz aktualny obieg informacji. Dla strajków włókienniczych charakterystyczny był też brak zgromadzeń pod zakładami, brak manifestacji religijnych oraz nieobecność doradców, inaczej niż podczas strajków na Wybrzeżu (Matuszak 2009, s. 34–35). Łodzianki jawią się zatem jako zamknięte w hermetycznym świecie swoich spraw, izolowane odczuwanymi emocjami, o których mało kto wie (co najwyżej, wszystko zostawało w rodzinie), mimo że ich wystąpienia były odpowiedzią na ogólną sytuację. Może jednak ich reakcja była za mało słyszalna, ponieważ nie tak „radykalna”, jak wypadki na Wybrzeżu.

Spektakularnym wydarzeniem związanym z protestami lat osiemdziesiątych był łódzki marsz głodowy, w którym w bardzo dużej części wzięły udział kobiety. Przeszedł ulicą Piotrkowską 30 lipca 1981 r. Podobne mu przemarsze, choć nie tak masowe, były organizowane w innych miejscowościach. Był to okres reglamentacji żywności, wprowadzenia kartek i problemów z zaopatrzeniem prawie we wszystkie towary. Liczbę uczestników łódzkiego marszu szacowano na kilkadziesiąt tysięcy. Na zdjęciach udostępnianych na portalu www.sierpień1980.pl widać przede wszystkim kobiety idące zwartą ławą wśród bardzo gęstego tłumu stojącego na chodniku, nad nimi dziesiątki osób wychylają się z okien i balkonów. Demonstrantki niosły transparenty, dostrzec można banery rozpięte na autach, które jechały w pochodzie: „Głodni wszystkich krajów łączcie się!”, „Głód”, „Brud”, „Ubóstwo”, „Ukarać winnych kartkowego bałaganu”, „Takie życie to udręka”, „Kobiety zarządu regionalnego też są głodne”, „Dokucz nam głód”, „Czym nakarmimy nasze dzieci?” oraz rysunek wagi, któ-

rej obie szale są w równowadze — na jednej siedzi wychudzona postać dziecka, a na drugiej leży udko kurczaka¹¹.

Iwona Śledzińska (1981, s. 8) w artykule opublikowanym w „Polityce” przytaczała słowa jednego z lokalnych działaczy Solidarności: „zafundujemy sobie taką akcję, że cały świat przypomni sobie o Łodzi”. Dziennikarka pisała wówczas, że w marszu szły kobiety, choć bunt wymyślili mężczyźni. Rozterki „iść czy nie” miała przeciąć jedna z kobiet, krzycząc, że widocznie trzeba znowu będzie chodzić pieszo do „naszych fabryk” jak kiedyś, ale dzieci chcą jeść, więc nie będzie innego wyjścia. W ten sposób — według relacji Śledzińskiej — ukonstytuował się marsz głodowy.

Współbrzmi to ze słowami, jakie napisał kilka lat później dziennikarz Krzysztof Krubski (1989, s. 3): „Łódź zawsze była na końcu, trzeba było kobiety doprowadzić do rozpaczy, by zatrzymały maszyny, ale jak już stanęły, grały głównie emocje”.

Śledzińska wyjaśnia, dlaczego podczas łódzkiego marszu przeważały kobiety, co sprawiało, że miał specjalny charakter. Dziennikarka odwołała się do doświadczenia dnia codziennego łódzianek, zwłaszcza włókniarek. Jej zdaniem, „styl” codzienności łódzkiej wynikał z faktu przewagi kobiet w mieście i ze specyfiki ich pracy:

„Zajmowane z wieczora na następny dzień kolejki przed sklepami co innego znaczą w Gdańsku, a co innego w Łodzi¹². Tu już po prostu zabrakło czasu na sen, utworzył się łańcuch: z pracy w kolejkę, do pracy. W końcu czerwca i na początku lipca, gdy nagle okazało się, że albo [...] kartek jest za dużo, albo [...] mięsa mniej niż się oficjalnie mówi — siatki wystających godzinami coraz częściej były puste. [...] na hasło — przywieźli ser — pustoszały biura, portiernie, a w obrębie fabryk, pozornie ratujących swoje załogi dostawami do kiosków, hale. Rodziny osób pracujących w systemie tryzmianowym, które niezależnie od wszelkich negatywnych skutków pracy w rytmie dzień–noc, noc–dzień miały od lat opracowaną organizację życia codziennego w oparciu o możliwości wymieniania się na dyżurach przy dziecku, przy kuchni, nie mogły się odnaleźć w rynkowym chaosie. Kwitnąca, także jak wszędzie, bazarowa spekulacja, tu

¹¹ Aby przełamać ten jednolity obraz marszu (nieco „hagiograficzny”), podam złośliwą plotkę z nim związaną, która krążyła wówczas po Łodzi i jest pamiętana do dziś, że nie był to żaden marsz głodowy, bo widziano w nim grubasy. Kolejny szczegół związany z marszem — bardzo interesujący, przenoszący go w inny kontekst historyczny i społeczny — zapamiętała jedna z mieszkanek osiedla wieżowców stojących przy ul. Piotrkowskiej. Jest to osiedle zwane w Łodzi Manhattanem, ze względu na wysokość bloków i ich ówczesną nowoczesność, położenie w ścisłym centrum itp. Osiedle powstało w latach siedemdziesiątych XX wieku i miało rys inteligencko-decydencki. Otóż lokatorka ta słyszała, jak maszerujący wzdłuż domów (okna części wieżowców wychodzą wprost na ul. Piotrkowską) rzucali w ich stronę okrzyki „burzuje”.

¹² Zestawienie Gdańsk–Łódź dobitnie pokazuje, jak inaczej mogłaby być opowiedziana najnowsza historia Polski z perspektywy protestów obywatelskich, rodzenia się obywatelskości oraz rozwoju opozycji antykomunistycznej, gdyby przestał dominować (męskocentryczny) dyskurs stoczniowej Solidarności czy górnośląskich górników, a w to miejsce wszedł dyskurs łódzkich włókniarek.

jednak zderzała się z ciągle wlokącymi się w ogonie zarobkami nisko kwalifikowanej grupy pracowników przemysłu lekkiego. Robotnicy łódzcy zarabiają 7–8–9 tysięcy zł miesięcznie, czyli nieco powyżej średniej krajowej, ale zarabiają też 3–4–5 tysięcy. [...] Więc okoliczności są oczywiste. W takich warunkach musiał narodzić się bunt kobiet¹³ (Śledzińska 1981, s. 8) [podkr. — I. B. K.].

Marsz głodowy odzwierciedlał zatem interesy kobiet. Wydarzenie to bardzo dobrze pokazuje, jak prawdziwe było (i jest) hasło drugiej fali feminizmu, iż „prywatne jest polityczne”.

Specyfikę reakcji łodzianek postawionych wobec szczególnych okoliczności można dostrzec także w innym artykule prasowym *Miasto kobiet* (Józwiak 1991, s. 15). Powstał na najcięższym etapie transformacji, boleśnie odczuwanym przez łódzkie włóknianki. Autor przedstawił je jako zdesperowane: „Kiedy skończą się zasiłki, a mąż się do końca z beziły rozpije, kiedy dzieciaki będą marzyć o bułce z masłem, to się zamiast do kościoła pójdzie na ulicę” (Józwiak 1991, s. 15). Nie chodziło o wyjście na ulicę, by zebrać czy maszerować w proteście, ale o prostytutkę. W tym okresie wśród Rumunów, Rosjan i Bułgarów łodzianki miały opinię sprzedających się najtaniej. Jacek S. Józwiak określał ówczesną Łódź jako „miasto pokorne”, w którym kolejne pokolenia kobiet były przywiązane do tego samego zakładu pracy, wręcz do tej samej maszyny. Ów sąd harmonizuje z dialogiem stworzonym przez Bartkiewicza sto lat wcześniej, gdy opisywał spotkanie ze starszą kobietą przy mogiłach rewolucjonistów: „— Ze wsi jesteście? — Nie, ja fabryczna. — Ale skąd rodem? — Toć mówię: z fabryki” (Bartkiewicz 2001, s. 18) [podkr. — I. B. K.].

Fabryka byłaby więc metonimią życia łódzkiego i symbolem tożsamości łódzkiej¹⁴. W relacjach archiwalnych pojawiają się wątki obyczajowe, dotyczące na przykład tego, jak świętowano imieniny czy ożenek przed drugą wojną światową wśród robotników. Obchodzono je nie tylko w domu, lecz także w fabryce. Solenizantka przygotowywała poczęstunek dla koleżanek i majstrów, a oni dawali jej drobne prezenty. Sprzątano za nią maszynę na koniec zmiany lub dekorowano jej stanowisko, zanim zjawiła się w zakładzie.

W ocenie Józwiaka Łódź była jednak miastem, które „się nie ruszy. Bo to miasto kobiet” (podkr. — I. B. K.), ale z drugiej strony określił łodzianki jako „menedżerów rodzinnych budżetów”, dlatego „w tym mieście kobiety biorą się za wszystko”, a „domy większości robotnic przebywających na urlo-

¹³ Zwrot „bunt kobiet” w kontekście Łodzi pojawia się też w innych publikacjach, w tym naukowych, co oznacza, według mnie, zmianę polegającą na coraz mocniejszym włączaniu *herstorii* do historii, także w obrębie oficjalnej nauki (zob. Waingertner 2013).

¹⁴ Bezradność wobec tak sfeminizowanego zjawiska, jakim był przemysł w Łodzi, znalazła odbicie w ciekawym materiale, który poszerza łódzko-kobięcy kontekst — chodzi o przemówienie Jana Pawła II skierowane do włóknianek podczas jego wizyty w Unionteksie 13 czerwca 1987 r. Parokrotnie podkreślał swoje zadziwienie i wrażenie, jakie wywarł na nim pobyt w zakładzie pracy, gdzie zatrudnione były prawie same kobiety (zob. <http://ekai.pl/biblioteka/dokumenty/x493/przemowienie-do-wloknianek-z-lodzskich-zakladow-przemyslu-bawelnianego-uniontex/?print=1>).

pach bezpłatnych i wielu siedzących na zasiłku zmieniły się w warsztaty pracy” (Józwiak 1991, s. 15). Charakterystyka ta odpowiada sytuacji sprzed wieku. Na początku XX wieku dorabiano przyjmując sublokatorów, którzy spali na siennikach rozkładanych na podłodze, gdyż ówczesne mieszkania to pomieszczenia z jedną izbą. W biednych robotniczych domach w łóżku spały wyłącznie dzieci, starcy, położnice lub chorzy, zdrowi dorośli — na podłodze. Dodatkowe dochody zapewniało szycie fartuchów, wyrabianie kwiatów z papieru, skręcanie frędzli u chust i firanek, pranie, praca na budowie, drobne usługi rzemieślnicze.

Istnieje jednak różnica między dziewiętnastowieczną biedą robotnic a biedą włókniarek z czasów transformacji: Józwiak w tekście z początku lat dziewięćdziesiątych nie wspomina o mężczyznach (tylko we fragmencie o mężu pijaku czy o klientach kobiet prostytuujących się, w dodatku cudzoziemcach). Nie wiemy, co się stało z innymi mężczyznami łódzkimi z okresu przełomu polityczno-gospodarczego; nie wiemy, dlaczego włóknarki są same, a we wspomnieniach robotników i robotnic z przełomu wieków w niemal równym stopniu opowiadano o ojcach, jak i o matkach (choć część wydzielonych wspomnień robotników nosi tytuł „Moja matka” i nie natrafiłam na materiały poświęcone tylko ojcu czy innemu męskiemu krewnemu). Jednak bohaterki Józwiaka:

„[...] ślubują sobie solennie, że jeśli do kolejnych wyborów nie poprawi się znacząco, jeśli dalej likwidować się będzie zakłady, które przeżyły cara, Prusaków, Hitlera, Stalina [...] to one uczynią z Łodzi najbardziej czerwone miasto w kraju. Założą takie babskie proletariaty, że niech się Krupska z Wasilewską schowają” (Józwiak 1991, s. 15).

Cytowanym przeze mnie obserwatorom działań łodzianek, jak Bartkiewicz, Józwiak, Krubski (Matuszak wystąpieniom kobiet przydaje już współczesną perspektywę gender, nie mówiąc o postawie przyjętej przez Śledzińską), wydało się, że reakcje kobiet w sferze publicznej odstają od wagi i skali innych wydarzeń o podobnych czy tych samych założeniach. Wystąpienia łodzianek określali zatem jako „kobiece”, co było — według nich — równoznaczne z emocjonalnością. Opisy kobiet walczących i strajkujących zawierają odwołania do stereotypu kobiety emocjonalnej, nadekspresyjnej. Uczucia, jakie kobiety okazywały, potraktowałabym jednak jedynie jako ich *modus operandi*. W ten sposób nie tylko wyrażały swoje postulaty i potrzeby, lecz także organizowały się, ich technika działania oparta była na afektach, gestach, postawie ciała i tonie głosu, czyli na środkach, jakimi dysponowały w ramach przypisanej im kulturowo „kobiecości”. Sytuacje polegające na konfrontacji symbolicznej i fizycznej przekładane były przez nie na taki rodzaj reakcji, jakie mieściły się w *spectrum* zachowań przydzielonych im jako kulturowym „kobietom” — stereotypowo wrażliwszym z natury. Przyjęły ów stereotyp i traktowały jego atrybuty jako narzędzie demonstracji niezgody i buntu „po kobiecemu”. Rozgrywały prowadzoną przez siebie walkę za pomocą wyobrażenia na temat kobiecości, w jakiej zamknął je określony system symboliczny. Ich milczenie *de facto* nie było zatem

milczeniem, krzyk i emocje zaś okazały się właściwym sposobem porozumienia i artykulacji.

*

Rodzaj badań i tematyka, jaką proponuję, ma charakter w dużej mierze „kompensacyjny” (Bobako 2009, s. 3). Staralam się bowiem uzupełnić utartą narrację na temat Łodzi o elementy nieobecne jeszcze w oficjalnej opowieści o mieście. Według Moniki Bobako zabiegi kompensacyjne nie wnoszą jednak zbyt wiele, ponieważ nie wyjaśniają, dlaczego problematyka kobiet była i jest traktowana jako marginalna w ramach ogólniejszego dyskursu. Dodałabym, iż może to nasilać dalszą metodologiczną ekskluzję tego zagadnienia i odciągać uwagę od pogłębiania autorefleksji na temat jego założeń. Mimo wątpliwości (w tym własnych) sądzę, że te dwa procesy — kompensacyjny i pogłębiający autorefleksję — dopełniają się i trzeba o nie dbać równolegle.

Mówiąc o miejskiej *herstory* na przykładzie Łodzi, trzeba pamiętać, iż przestrzeń w odbiorze społecznym funkcjonuje też jako topografia afektywna, gdy miejsca ulegają nasycaniu emocjami i dlatego zaczynają znaczyć, a wpływają na to osobiste doznania i wyobrażenia osób, które w tej przestrzeni żyły (Kłosek-Kozłowska 2002, s. 23–32). Takie oblicza miasta chciałam wydobyć za pomocą interpretowanych materiałów. *Urban herstory* jest zatem czymś więcej niż skupieniem uwagi tylko na tkance materialnej miasta i jej rekonstrukcji. Nie podjęłam tego wyżej, nie zarysowałam więc trasy czy mapy, który odsłaniałaby „kobiece” miejsca czy miejsca kobiet (co najwyżej pośrednio; więcej zob. np. Janicka 2011); zajmuję się tym w ramach innej działalności — na niwie społecznej, współpracując przy tworzeniu Łódzkiego Szlaku Kobiet.

Historia kobiet łódzkich nie jest „wielka”. Kobiety nadal znajdują się poza pamięcią i przestrzenią „heroiczną” i „estetyczną” (zwłaszcza te, które należą do *underclass*). Domeną kobiet jest bowiem przede wszystkim codzienność domowa, rodzinna, zawodowa. To sfera niemal przezroczysta, ponieważ patrzy się oraz bada świat poprzez nią — trudno zajmować się „czystą” codziennością, jak i prywatnością oraz intymnością, w tym emocjami. Życie miasta widziane przez pryzmat życia wybranej grupy jego mieszkank jest opowieścią w skali mikro, która polega na scalaniu zachowanych fragmentów oraz na wydobywaniu na jaw przemilczeń i zamilknięć.

BIBLIOGRAFIA

- Adamiak Elżbieta, 1999, *Milcząca obecność. O roli kobiety w Kościele*, Biblioteka „Więzi”, Warszawa.
Bartkiewicz Zygmunt, 2001, *Złe miasto*, Fundacja Anima „Tygiel Kultury”, Łódź.
Bieńkowska Danuta, Cybulski Marek, Umińska-Tytoń Elżbieta, 2007, *Słownik dwudziestowiecznej Łodzi. Konteksty historyczne, społeczne, kulturowe*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.

- Bobako Monika, 2009, *Powrót kobiety do historii — niedokończony projekt* (www.ekologiasytuka.pl-thin.tank.feministyczny).
- Bourdieu Pierre, 2004, *Męska dominacja*, tłum. Lucyna Kopciewicz, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Bugajewski Maciej, 2013, *Pojęcie pamięci obywatelskiej*, „Sensus Historiae”, nr 2.
- Chmielewska Katarzyna, 2012, *Łódzkie jest kobietą. Wykształconą i samodzielną*, „Dziennik Łódzki”, 8 marca (<http://www.dzienniklodzki.pl/artytykl/525819.lodzkie-jest-kobieta-wyksztalcona-i-samodzielnajd,t.html>).
- Clifford James, 2000, *Kłopoty z kulturą. Dwudziestowieczna etnografia, literatura i sztuka*, tłum. Ewa Dżurak, Wydawnictwo KR, Warszawa.
- Cronin Anne M., Oakley-Brown Liz, 2010, *Editorial. Urban Space: Gender, Genre, Mediation*, „Feminist Review”, t. 96, doi:10.1057/fr.2010.21.
- Desperak Iza, 2012, „Pani magister” — z zapomnianej wciąż historii farmaceutek, „Czasopismo Aptekarskie”, nr 8–9.
- Desperak Iza, Matuszak Grzegorz, Sikorska-Kowalska Marta, 2009, *Emancypantki, włóknarki i ciche bohaterki. Znikające kobiety, czyli białe plamy naszej historii*, Wydawnictwo Omega-Praksis, Pabianice.
- Dzięcielska-Machnikowska Stefania, Kulpińska Jolanta, 1966, *Awans kobiety*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź.
- „Feminist Review” 2010, t. 96 („Urban Spaces”).
- Filipkowski Piotr, 2005, *Po co archiwizować dane jakościowe i jak robią to inni*, „Ask. Research and Methods”, nr 14.
- Filipkowski Piotr, 2006, *Historia mówiona i wojna*, w: Sławomir Buryła, Paweł Rodak. (red.), *Wojna. Doświadczenie i zapis. Nowe źródła, problemy, metody badawcze*, Universitas, Kraków.
- Frisch Michael, 1990, *A Shared Authority: Essays on the Craft and Meaning of Oral and Public History*, SUNY Press, Albany.
- Geertz Clifford, 2003, *Zastane światło. Antropologiczne refleksje na tematy filozoficzne*, tłum. Zbigniew Pucek, Universitas, Kraków.
- Geertz Clifford, 2005a, *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, tłum. Maria M. Piechaczek, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Geertz Clifford, 2005b, *Wiedza lokalna. Dalsze eseje z zakresu antropologii interpretatywnej*, tłum. Dorota Wolska, Kraków.
- Grotowska-Leder Jolanta, Kudlińska Iwona, 2011, *Feminizacja biedy w perspektywie analiz jakościowych welfare dependency*, w: Krystyna Slany, Justyna Struzik, Katarzyna Wojnicka (red.), *Gender w społeczeństwie polskim*, Nomos, Kraków.
- IJ, 2014, *Łódź się kurczy i jest kobietą*, „Express Ilustrowany”, 13 marca.
- Janicka Elżbieta, 2011, *Festung Warschau*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Janion Maria, 2006, *Kobiety i duch inności*, Sic!, Warszawa.
- Jarosławski Andrzej, 1959, *Spór o trzecią zmianę*, „Odgłosy”, nr 10.
- Józwiak Jacek S., 1991, *Miasto kobiet*, „Konfrontacje”, nr 12 (47).
- Kempa Andrzej, 2001, *Złe miasto — po wielu latach*, w: Zygmunt Bartkiewicz, *Złe miasto*, Fundacja Anima „Tygiel Kultury”, Łódź.
- Kłosek-Kozłowska Danuta, 2002, *Język przestrzeni a tożsamość kulturowa miasta*, w: Adam Koseski, Andrzej Stawarz (red.), *Tożsamość społeczno-kulturowa współczesnego miasta w Polsce*, PTEM–Wyższa Szkoła Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztor, Warszawa–Pułtusk.
- Krubski Krzysztof, 1989, *Kleszcze*, „Polityka”, nr 10.
- Madejska Marta, 2014, *Co łączy Łódź z Nowym Orleanem?*, *Miasto Ł*, nr 3 (05).
- Marczak Józef, Cieloch Władysław, 1974, *Warunki pracy i życia włókniarek jedynych żywicielki rodzin*, Ośrodek Badawczy ZG ZZPPWOiS, Łódź.

- Matuszak Grzegorz, 2009, *Zapomniane strajki*, w: Iza Desperak, Grzegorz Matuszak, Marta Sikorska-Kowalska (red.), *Emancypantki, włóknarki i ciche bohaterki. Znikające kobiety, czyli białe plamy naszej historii*, Wydawnictwo Omega-Praxis, Pabianice.
- Pachucka Romana, 1958, *Pamiętniki z lat 1886–1914*, Ossolineum, Wrocław.
- Perrot Michelle, 2009, *Moja historia kobiet*, tłum. Marta Szafrąńska-Brandt, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa.
- Potoczna Małgorzata, Warzywoda-Kruszyńska Wielisława, 2009, *Kobiety z łódzkich enklaw biedy: bieda w cyklu życia i międzypokoleniowym przekazie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Samuś Paweł, 1996, *Ziemia obiecana, złe miasto czy mała ojczyzna Polaków, Niemców, Żydów?*, „Tygiel Kultury”, nr 1.
- Sekura Adrian, 2010, *Rewolucyjni Mściciele. Śmierć z browningiem w rękę*, Oficyna Bractwa „Trojka” — Poznańska Biblioteka Anarchistyczna, Poznań.
- Sikorska-Kowalska Marta, 2001, *Wizerunek kobiety łódzkiej przełomu XIX i XX wieku*, Ibidem, Łódź.
- Sztandara Magdalena, 2008, „[Czy] Każdy jest panem ciała... [?]”. Wprowadzenie, w: Katarzyna Łęńska-Bąk, Magdalena Sztandara (red.), *Doświadczane, opisywane, symboliczne. Ciało w dyskursach kulturowych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole.
- Śledzińska Iwona, 1981, *Kobiety na Piotrkowskiej*, „Polityka”, nr 32.
- Reszke Irena, 1988, *Wpływ pory wykonywania pracy na jakość życia robotnic*, „Humanizacja Pracy”, nr 5.
- Reymont Władysław, 1987, *Ziemia obiecana*, t. 1 i 2, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź.
- Titkow Anna, Duch-Krzystoszek Danuta, Budrowska Bogusława, 2004, *Nieodpłatna praca kobiet w domu. Mity, realia, perspektywy*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Thompson Paul, 2000, *Re-using Qualitative Research Data: a Personal Account*, „FQS. Forum Qualitative Social Research”, t. 1, nr 3, Art. 27 (<http://nbn-resolving.de/urn:nbn:de:0114:fqs0003277>).
- Warzywoda-Kruszyńska Wielisława, 2011, *Badania nad ekologią i dziedziczeniem biedy w wielkim mieście*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Warzywoda-Kruszyńska Wielisława, Jankowski Bogdan, 2013, *Ciągłość i zmiana w łódzkich enklawach biedy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Waingertner Przemysław, 2013, *Łódzkie włóknarki '71. Bunt kobiet*, „Kronika Miasta Łodzi”, nr 1.
- Wood Julia T., 2005, *Feminist Standpoint Theory and Muted Group Theory: Commonalities and Divergences*, „Women and Language”, t. 28, nr 2.
- Zarzycka Zofia 1960, *Budżet czasu kobiet pracujących zawodowo*, „Medycyna Pracy”, t. 12, nr 3.

ŁÓDŹ AS A TERRAIN FOR ETHNOGRAPHIC RESEARCH FROM THE PERSPECTIVE OF WOMEN'S URBAN ANTHROPOLOGY

Summary

This text is devoted to selected questions on the border of the ethnography of Łódź and research into women's issues, and thus joins the trend of women's urban anthropology. The author reinterprets selected sources, such as various types of writings and field materials from the archives of the Institute of Ethnology and Cultural Anthropology of the University of Łódź. Her aim is to reconstruct the local 'herstory' from the ethnographic-anthropological perspective. She therefore looks at certain aspects of the life of textile workers and locates them in the context of the perceptions of femininity and the work ethic around which Łódź's image (stereotypical and auto-stereotypical) was created.

Key words / słowa kluczowe

women's studies / problematyka kobiet; urban anthropology / antropologia miasta;
female textile workers / włóknianki; Revolution of 1905 / rewolucja 1905 roku; Łódź